



---

# WSPOMNIENIA DZIADKÓW

---



## *Historia Babci*

Rodzina mojej babci pochodzi z obwodu Tarnopolskiego z powiatu Buczacz, z miejscowości Doliby. Obecnie są to tereny należące do Ukrainy. W 1946 roku rodzina przyjechała do Sobinia koło Lubina. Krewni zamieszkali tam, ponieważ musieli opuścić Ukrainę. Były to bardzo trudne czasy dla Polaków w całym kraju. Odbudowa Polski po II wojnie Światowej oraz obowiązkowe przesiedlenia ludności na obszary Polski pojałtańskiej. Niestety rodzina babci doświadczyła tego na własnej skórze. Sobin zatem miał się stać nowym domem i był nim na krótki czas. W 1948 roku przysłała na świat moja babcia Anna.

Gospodarstwo rodziców babci było małe i trudno było się z niego utrzymać, zaś dom, w którym mieszkali, był dzielony z inną rodziną, a własna się też powiększała, więc było ciasno. Dlatego mój pradziadek podjął decyzję, aby znaleźć inne miejsce na swój dom i tak ponownie przeprowadzili się do

Wojciechowa w 1954 roku. Tam mieszkała

moja babcia Ania z rodzicami i pięciorgiem rodzeństwa, trzema braćmi i dwiema siostrami.

Do pierwszej klasy babcia Ania chodziła do Szkoły Podstawowej w Dobroszowie, później przez cztery kolejne lata do szkoły w Pawlikowicach. Szóstą i siódmą klasę kontynuowała w szkole w Wojciechowie.

Kiedyś szkoły podstawowe liczyły siedem klas. Po skończeniu Szkoły Podstawowej babcia Ania ukończyła kurs w 2. letniej Szkole Rolniczej, otrzymując certyfikat. Babcia podobnie jak inne dzieci z rodzin rolniczych pomagała swoim rodzicom na gospodarstwie. Praca przy sianokosach, żniwach czy wykopkach była ciężką fizycznie i wyczerpującą pracą.



Prababcia z rodzeństwem babci



Babcia z rodzicami i rodzeństwem



Prababcia w stroju ludowym

Również praca przy obrzędzie zwierząt domowych nie była łatwa. Dojenie krów, wyrzucanie obornika oraz karmienie stanowiło codzienne obowiązki. Życie na wsi miało także przyjemne chwile. Sobotnie potańcówki umilały młodzieży trudy wiejskiego życia. Natomiast w długie jesienno-



Babcia z koleżanką na motorze

zimowe wieczory kobiety ze wsi spotykały się na wspólnym darcie pierza, łuskaniu fasoli i szyciu. Była to okazja do wspólnego śpiewu, rozmów, opowiadania baśni i legend. Był to miło spędzony czas zakończony drobnym poczęstunkiem. Zamiłowanie babci Ani do szycia przyczyniło się do ukończenia szkoły krawieckiej. Będąc już dorosłą dziewczyną, babcia rozpoczęła pracę w „Reniferze” w Chojnowie. Był to jeden z większych zakładów pracy w mieście. Dolnośląskie Zakłady Białoskórniczno-Rękawicznicze „Renifer” słynęły z szycia skórzanych ubrań tj. rękawiczek, kurtek, płaszczy, spódnic, kamizelek.



Babcia z koleżanką

## *Historia dziadka*

Rodzice dziadka Adama pochodzili z obwodu Tarnopolskiego, mieszkali w Ładyczynie ze swoimi rodzicami do 1945 roku. Dziadek miał trzech braci i jedną siostrę. Tata mojego dziadka walczył podczas II wojny światowej.

Prapradziadek miał dwóch braci. Jeden z nich zginął w Kołobrzegu w 1945r. Już po zakończeniu działań wojennych. Po zakończeniu wojny pradziadek postanowił wrócić do Ładyczyna do rodziny. Niedługo potem dowiedział się od sąsiada, że jemu i jego rodzinie grozi

niebezpieczeństwo. Oddziały UPA (Ukraińska Armia Powstańcza) planowały podpalenie domu. Tej samej nocy pradziadek z rodziną schowali się w polu kukurydzy, a następnie uciekli do pobliskiej wioski. Ponieważ było bardzo zimno,

na drugą noc pradziadek postanowił wrócić do domu po cieplejsze ubrania oraz inne niezbędne rzeczy. Następnie całą rodziną podjęli decyzję

o ucieczce do Tarnopola. Jednak po pewnym czasie postanowili przyjechać wraz z innymi Polakami na Ziemię Odzyskane na Dolny Śląsk. Najpierw osiedlili się w Białej koło Chojnowa, a stamtąd przenieśli się do Wojciechowa, gdzie była możliwość zagospodarowania nie tylko mieszkania, ale również ziemi. Była ona potrzebna, gdyż z Ukrainy pradziadek przyjechał z koniem i dwiema krowami. W ich domu w Tarnopolu został ojciec pradziadka z siostrą. Tęsknota za rodziną spowodowała, że w 1957 roku pradziadek Józef sprowadził

swojego ojca do Wojciechowa, gdzie zamieszkali wszyscy razem. Dziadek Adam chodził do szkoły w Wojciechowie.



Rodzice dziadka Adama



Dziadek z kolegami w wojsku





Po skończeniu Szkoły Podstawowej został z rodzicami na gospodarstwie. Gospodarstwo miało 13 hektarów ziemi i stanowiło główne źródło utrzymania całej rodziny. Krewni uprawiali głównie buraki cukrowe, zboża takie jak pszenica, owies, żyto, jęczmień oraz ziemniaki. Pracy było zatem bardzo dużo, pomimo posiadania własnych



maszyn takich jak pług, siewnik czy kosiarka. Do ich obsługi potrzebny był koń, który ciągnął maszynę oraz człowiek.

Dziadek Adam z kolegami na czołgu

Z czasem gospodarstwo mojego pradziadka powiększyło się o kolejnego konia oraz krowy, świnie, kury, kaczki i gęsi. Mój dziadek Adam mieszkał z rodzicami aż do momentu, gdy poszedł do wojska. Służba wojskowa była kiedyś obowiązkowa dla każdego młodego chłopaka, który ukończył 18 lat. W latach 1963-1965 mój dziadek odbywał służbę wojskową w Ciechanowie oraz w Wejherowie. Ogółem służył w wojsku przez 2 lata i otrzymał stopień kaprała lotnictwa. Tylko dziadek był w wojsku,



żaden z jego braci nie poszedł do wojska, ponieważ rodzeństwo zostało zakwalifikowane jako niezdolne do odbycia

dziadek w wojsku

służby wojskowej. Po zakończeniu obowiązkowej służby w wojsku dziadek Adam rozpoczął pracę w DZWP „Dolparakart” w Chojnowie. Fabryka Papieru w Chojnowie ma długą tradycję, gdyż została założona w 1886 roku przez Curta von Gablenza.

Dziadek z babcią znali się ze szkoły tylko z widzenia. Poznali się dopiero na zabawie, gdy dziadek wrócił z wojska w 1967 roku. Później pobrali się i zamieszkali razem



w Wojciechowie, tam też urodził się mój tata w 1968 roku, a dwa lata później jego brat. W 1972 roku przeprowadzili się do Piotrowic i

mieszkali tam do 1984 roku.

Dziadek Adam podczas defilady wojskowej

Po kilkunastu latach mój dziadek Adam dostał z zakładu pracy mieszkanie w Chojnowie, w którym mieszkają z babcią do dzisiaj. Po zakończeniu II wojny światowej Chojnów pięknie rozkwitł, a wraz z nim ówczesne zakłady pracy: działający w branży metalowej FMR



„Agromet-Dolzamet” oraz Renifer (przemysł skórzany) – zatrudniały około tysiąca osób.

Babcia z dziadkiem i rodziną

Ze względu na rozwinięty przemysł i dużo miejsc pracy do Chojnowa przybywało coraz więcej ludzi, głównie z okolicznych wsi. W latach 60-tych Chojnów liczył najwięcej w swojej historii, bo aż 15 tys. mieszkańców. Niestety rozwój Chojnowa został zahamowany po 1989r. w wyniku zmian politycznych i ekonomicznych, polegających na odejściu od gospodarki centralnie planowanej. Efektem tego był upadek sektora państwowego, a wraz z nim chojnowskich zakładów.

